



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Euroentuzjastyczni demarkatorzy, czyli o najnowszych strategiach politycznego kształtowania pamięci o Śląsku Cieszyńskim

Author: Jan Kajfosz

Citation style: Kajfosz Jan. (2021). Euroentuzjastyczni demarkatorzy, czyli o najnowszych strategiach politycznego kształtowania pamięci o Śląsku Cieszyńskim. W: R. Zenderowski (red.), "Lokalne polityki pamięci w mieście podzielonym granicą państwową. Cieszyn - Těšín - Teschen" (S. 75-87). Warszawa - Cieszyn : Instytut Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Stefana Kardynała Wyszyńskiego

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

JAN KAJFOSZ

Wydział Filozofii, Uniwersytet Ostrawski

Institut Nauk o Kulturze, Uniwersytet Śląski

 0000-0001-6601-4067

Euroentuzjastyczni demarkatorzy, czyli o najnowszych strategiach politycznego kształtowania pamięci o Śląsku Cieszyńskim

W roku 2020 Śląsk Cieszyński przypominał sobie stuletnią rocznicę od swego podziału między Polskę i Czechosłowację. Wydarzeniem, które w roku jubileuszowym odbiło się w przestrzeni publicznej najbardziej wyraźnym echem, było odsłonięcie pomnika słupa granicznego przed budynkiem *Muzeum Těšínska* w Czeskim Cieszynie. Jak donosił podówczas m.in. *Dziennik Zachodni*, pomnik zbudowano z myślą o przypomnieniu setnej rocznicy wytyczenia granic państwowych Czechosłowacji na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu oraz powstania miasta Czeski Cieszyn¹⁴⁵. Nie wnikając w kontrowersje, jakie wywołało odsłonięcie pomnika przypominającego podział miasta Cieszyna między dwa państwa, wydarzenie pozwala się odczytać jako swoisty „znak czasu”, który wskazuje, jakie zmiany na przestrzeni ubiegłych stu lat zaszły w politykach pamięci na Śląsku Cieszyńskim.

W uroczystości wzięły udział dwie burmistrzynie podzielonego miasta – Gabriela Hřebáčková, reprezentująca miasto Czeski Cieszyn, oraz Gabriela Staszkievicz z Cieszyna. Burmistrzynie wcieliły się w role przedstawicielek dwóch nacji i państw narodowych, które w geście zgody wycią-

¹⁴⁵ J. Drost, *Burza wokół odsłonięcia słupa granicznego w Czeskim Cieszynie, czyli jaką naukę wynieść z przeszłości?*, „Dziennik Zachodni”, 03.08.2020 [dostęp: 24.06.2021], <https://dziennikzachodni.pl/burza-wokol-odslonienia-pomnika-slupa-granicznego-w-czeskim-cieszyinie-czyli-jaka-nauczke-wyniesc-z-przeslosci/ar/ci-15109624>.

gają do siebie ręce. Pewnym niepokojem napawać mógł tylko fakt, że pod przykrywką haseł związanych z integracją europejską polityczki (zapewne nieświadomie) wykreowały obraz rzeczywistości, którego najwyraźniej nie powstydziliby się sam Roman Dmowski, polityk okresu międzywojennego, który opowiadał się za budowaniem monolitów narodowych w drodze przymusowej asymilacji wszystkich, którzy się do tego nadają i eliminowania tych, z których jednorodnej tkanki narodowej nie da się stworzyć. Gdyby bowiem zapomnieć na moment o politycznych etykietkach burmistrzów czy programach reprezentowanych przez nie ugrupowań i skupić się na samych tylko gestach oraz wypowiedziach w kontekście przywoływanej tu uroczystości, można by odnieść wrażenie, że samorządy bliźniaczych miast zdominowane są przez skrajnych narodowców. Gesty burmistrzów wskazywały na to, że leży im na sercu dobro odgraniczonych przez Olzę wspólnot narodowych (Czechów i Polaków), mających ewidentnie pierwszeństwo przed konkretnymi mieszkańcami dwójmiasta, którzy nie do końca wpisują się przecież w dwie opcje narodowo-terytorialne, usankcjonowane przez adorowaną w postaci pomnika granicę.

W reakcji na głosy krytyczne, wywołane udziałem polskich władz miasta najwyższego szczebla w kommemoratywnym przedsięwzięciu, z jednego z ratuszów – które na czas uroczystości odegrały funkcję nieformalnych ministerstw spraw zagranicznych – zabrzmiał ważki argument, że *zgoda buduje, niezgoda rujnuje*¹⁴⁶. Jak najbardziej. Niedoprecyzowano jednak, do **zgody kogo z kim i do zgody na co** nawołują ratusze bliźniaczych miast. Powinni się razem pogodzić ludzie *stela* czy raczej ludzie *nie tu stela*, mniej obciążeni lokalnymi urazami i zaszłościami? Co z młodzieżą, która przeważnie ni w ząb nie rozumie, czego miałoby dotyczyć pełne patosu pojednanie? Jaka rolę w międzynarodowym geście pojednania mieliby odegrać członkowie rodzin narodowo mieszanych? Czy rozentuzjzmowane polityczki na serio zakładały, że bez ich ugodowego gestu polska babcia nigdy nie polubi czeskich wnuczków, czescy rodzice chrześni nadal będą patrzeć przez palce na polskiego chrześniaka, a polsko-czeska para narzeczonych – przez historyczne zaszłości – w dalszym ciągu będzie

146 K. Lindert-Kuligowska, *Burza po odślonięciu pomnika słupa granicznego w Czeskim Cieszynie* [dostęp: 24.06.2021], <https://beskidzka24.pl/burza-po-odslonieniu-pomnika-słupa-granicznego-w-czeskim-cieszynie/>.

dzieliła tragiczne losy Romea i Julii? Euroentuzjastyczne burmistrzynie zaspąły gruszki w popiele, gdyż nie zauważyły, że ich patetyczne gesty zwykłym mieszkańcom Śląska Cieszyńskiego nie są dziś w żaden sposób potrzebne. Powinowactwa i zobowiązania między konkretnymi ludźmi mają i zazwyczaj miały tutaj – nawet w czasach napięć – pierwszeństwo przed przynależnościami narodowymi.

Lansowana przez dwa ratusze „integracja”, która polegałaby na traktowaniu jednostki (np. członka rodziny, sąsiada, przyjaciela) jako egzemplifikacji spersonifikowanego narodu, jest całkowicie chybiona. Nie da się w geście pojednania między narodami przenosić sumień jednostek na zreifikowane zbiorowości – na *Polaków* i *Czechów*. Podobne przeniesienie byłoby równoznaczne z odczłowieczeniem jednostki. Gdzie nie ma urazów, niezrozumiały gest pojednania może je co najwyżej stworzyć. Tam gdzie ostatecznego rozejmu szukają nie ludzie, tylko narody – zastąpione przez dwie burmistrzynie – konkretny człowiek pełni co najwyżej funkcję pionka zdeterminowanego domniemaną wolą zbiorowości, do której został przypisany. Jednostka jest w podobnej grze nieistotna, bo może ją równie dobrze zastąpić inny reprezentant wyobrażonego kolektywnego agensa¹⁴⁷. Na tym polega największa bolączka nacjonalizmu – tak samo w swej świadomej, jak i nieświadomej postaci – że liczą się tylko zbiorowości, nie jednostki.

Samorządowcom z obu stron granicy przydałoby się odrobienie lekcji wyniesionej z odległej już dyskusji na temat odpowiedzialności za zbrodnie drugiej wojny światowej. Włączający się w nią filozof Karl Jaspers napisał, że mylenie narodu z osobą to „forma myślenia, która ciągnie się przez stulecia jako środek wzajemnej nienawiści ludów i grup ludzkich. Owe formy myślenia, naturalnej i oczywistej niestety dla większości, używali narodowi socjaliści w najgorszy sposób wbijając ją poprzez swoją propagandę do głów. Wyglądało to tak, **jakby nie istnieli żadeni ludzie, tylko zbiorowości.** (...) Z narodu nie można uczynić indywiduum. Naród nie może heroicznie zginąć, nie może być zbrodniarzem, nie może działać moralnie bądź amoralnie w odróżnieniu od jednostek funkcjonujących w jego ramach”¹⁴⁸.

147 J. Kajfosz, *Między traumą a reifikacją, czyli o estetyzacji reprezentacji przeszłości i schematach pamięci społecznej*. „Sprawy Narodowościowe: Seria Nowa” 2020 nr 52, s. 6-10.

148 K. Jaspers, *Die Schuldfrage. Ein Beitrag zur Deutschen Frage*, Heidelberg 1946, s. 39 (tłu-

W ramach narzuconej przez oba ratusze *quasipojednawczej* narracji, agensami teraźniejszego i przyszłego współdziałania w duchu iście europejskim mają być nie konkretni ludzie, tylko zantropomorfizowane i spersonifikowane zbiorowości – *Polacy* i *Czesi*. Gdyby przed urzeczowionymi wspólnotami wyobrażonymi – jeśli by posłużyć się terminem Benedicta Andersona¹⁴⁹ – mieli tu pierwszeństwo ludzie z krwi i kości, euroentuzjastyczne burmistrzynie rozumiałyby, że na terenie reprezentowanych przez nie miast, zdarzają się rozziewy między przynależnością polityczną (obywatelstwem państwa), a autoidentyfikacją, stanowiącą wyraz woli utożsamienia się ze zbiorowością (czyli narodowość w środkowoeuropejskim tego słowa znaczeniu). Gdyby polityczki liczyły się z możliwością podobnych dysonansów – o których pamiętają nie tylko konstytucje obydwu państw, lecz także Unia Europejska – nie pozwoliłyby wmanewrować się w wątpliwy gest pojednawczy kogoś, kto tkwi mentalnie w świecie nacjonalizmów pierwszej połowy XX wieku¹⁵⁰. Polacy po dziś dzień żyją po czeskiej stronie granicy, mało tego, wchodzą w związki pokrewieństwa i powinowactwa z Czechami. W świetle owego zjawiska patetyczna rekoncyliacja dwóch narodów przypisanych do terytoriów podzielonych Olzą nabiera postaci Kafkowskiego absurdu.

W odpowiedzi na falę zaskoczenia i zdziwienia polityczną asystą polskiej burmistrzynie w uroczystej gloryfikacji podziału administracyjnego, którego – co trzeba trzy razy podkreślić – nikt poważny dziś nie kwestionuje, dwa ratusze wystosowały do swych wyborców logicznie karkołomny przekaz, który da się streścić w następujących słowach: Świątujemy razem odsłonięcie pomnika granicy, której powstanie było tragiczne i po dziś dzień stanowi temat tabu uniemożliwiający nam pełną integrację. Nie trzeba udowadniać, że to nonsens, bo nie ma tu żadnego tabu. Wytoczona przed stu laty granica znaturalizowała się z biegiem czasu na tyle, że wyobrażenie sobie przeszłości, w której ona nie istniała, wymaga dziś

maczenie i podkreślenie własne – przyp. aut.).

149 B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. Stefan Amsterdamski, Kraków 1997.

150 por. I. Havlík, *Český nacionalismus v Českém Těšíně*, „ParlamentníListy.cz“ 31.08.2020 [dostęp: 02.07.2021], <https://www.parlamentnilisty.cz/arena/nazory-a-petice/Ivo-Havlik-Cesky-nacionalismus-v-Ceskem-Tesine-635429>

nie lada hermeneutycznego wysiłku¹⁵¹. Tabu, którego nie ma, można co najwyżej wyprodukować, jeśli to się politycznie opłaca.

Wbrew *quasipojednawczym* obsesjom, których odsłoną jest przywoływany tu akt kommemoracyjny, konflikt narodowy na Śląsku Cieszyńskim po stu latach od powstania granicy zastąpiony został innym konfliktem, mianowicie, sporem toczonym między zwolennikami „mocniejszego” państwa narodowego, które za pośrednictwem własnych instytucji (urzędy gminne, muzea, szkoły itp.) bez skrupułów wchodzić może z butami w czyjąkolwiek pamięć i tożsamość, oraz zwolennikami „słabszego” państwa narodowego, które woli trzymać się zdala od pamięci i sumień swych obywateli. Jak ujawniają nasilające się demarkacyjno-inkorporacyjne zapędy niektórych samorządowców, różnica między konkurencyjnymi wizjami obecności państwa na śląskocieszyńskim pograniczu nie jest kwestią świadomych politycznych preferencji czy wyborów. To raczej kwestia kolektywnej nieświadomości w postaci mimowiednych polityk pamięci.

Podobna nieświadomość sprowadza się do tzw. banalnego nacjonalizmu, przez który można rozumieć nie tyle dokonywanie wyborów w sensie opowiadania się po stronie jakichkolwiek opcji politycznych, ile **nieświadomą strukturę konceptualną** (czyli: uformowany w procesie historycznym habitus poznawczy), która określa sposoby spontanicznego doświadczania i interpretowania świata, mówienia o świecie oraz dokonywania w nim wyborów. Efektem działania podobnej struktury jest narodowo-terytorialne „szufladkowanie”, które sprawia wrażenie odwiecznego i naturalnego porządku świata¹⁵².

Inną odsłoną tej samej struktury może być dotychczasowa postać Święta Trzech Braci (zawieszonego na czas pandemii). Coroczna transgraniczna feta betonuje tu tradycję sugerowania mieszkańcom Cieszyna i Czeskiego Cieszyna, że sąsiadujących tu dwóch kultur narodowych przypisanych do dwóch brzegów Olzy – bo żadnej innej kulturze głos tutaj raczej nie przysługuje – najlepiej nie mieszać ze sobą. Stan naturalny lokalnego pogranicznego świata potwierdzany jest nieustannie przez niepisaną zasadę, że **obydwie nacje świętują razem, jednakże każda**

151 H.-G. Gadamer: *Problém dějinného vědomí*, przeł. J. Němec i J. Sokol, Praha 1994, s. 8.

152 M. Billig: *Banalny nacjonalizm*, przeł. M. Sekerdej, Kraków 2008, s. 344.

„u siebie”, na swoim własnym terytorium, przy udziale własnego języka narodowego¹⁵³.

Ludzie z obu stron granicy w świetle analizowanej tu nieświadomej struktury konceptualnej nie są niczym innym jak tylko reprezentantami własnych narodów i krajów, mniej więcej jak *Jacek* z pieśni Jaromíra Nohavicy, który mieszka *na druhém břehu řeky Olše*. Z punktu widzenia logiki demarkacyjnej *Jacek*, który mieszkałby nie po nie swojej stronie rzeki, byłby najwyraźniej elementem zmazy na ciele wzorowego śląskocieszyńskiego euroregionu, byłby przypadkiem burzącej świat **kontaminacji**¹⁵⁴. Nawet jeśli gołym okiem widać, że *Jacek* żyje po obydwu stronach rzeki, ze społecznej wyobraźni mieszkańców Śląska Cieszyńskiego trzeba tę prawdę wyprzeć, objąć zмовą milczenia w imię lokalnie rozumianej euroregionalnej współpracy, uwarunkowanej przez sojusz tronu i *właściwego* języka oraz poczucia tożsamości po *właściwej* stronie granicy.

Samorządy na Śląsku Cieszyńskim okazują się niezwykle pomysłowe w wynajdywaniu coraz to nowszych aktów demarkacyjnych w odniesieniu do lokalnych pamięci o przeszłości. Odznaczają się podobnymi umiejętnościami, jakimi dysponuje główna postać bajki *Chytrá horákyně* Boženy Němcovej. Jest nią córka gospodarza, która potrafi stawić się u sędziego nie przybawając ani piechotę, ani na wozie, ani w dzień, ani w nocy, ani naga, ani ubrana. Wdrażana przez samorządy lokalne euroregionalna współpraca, dokonująca się przez **wykluczanie wszystkiego, co nie pasuje do demarkacyjnego porządku rzeczy**, nie jest bowiem ani łączeniem, ani dzieleniem, lecz doraźnie dobieraną mieszanką obydwu typów działania.

Wśród samorządowców z polskiej strony granicy panuje względny konsensus co do tego, że warunkiem udanej polsko-czeskiej współpracy jest wyparcie wszystkiego, co wykraczałoby poza konsekwentnie stosowaną logikę demarkacyjną. Za przykład niech posłuży Muzeum Wiejskie w Gródku, stworzone w ramach projektu unijnego, realizowanego przez zaolziańską gminę Gródek/Hrádek we współpracy z Urzędem Miejskim w Skoczowie. Współpracujące razem strony – polska i czeska – dziwnym trafem „przeoczyły”, że w muzeum kultury ludowej historycznie polsko-

153 K. Marcol, *Karnawał na granicy – widowisko a obraz świata współczesnych mieszkańców pogranicza śląskocieszyńskiego*. „Journal of Urban Ethnology” 2018 nr 18, s. 43–44.

154 M. Douglas, *Czystość i zmaza*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2007, s. 77.

języcznej gminy, w której po dziś dzień żyje znaczący odsetek Polaków, wskazana byłaby czesko-polska dwujęzyczność¹⁵⁵. Wprowadzono ją dopiero dodatkowo, po głosach sprzeciwu podnoszonych przez przedstawicieli mniejszości polskiej. Wygląda na to, że zaolziańscy Polacy wcielają się powoli do roli przykrego brzemienia ciężącego na sprawnej transgranicznej współpracy. Gdyby reprezentacje przeszłości miały być zależne tylko i wyłącznie od polityki regionalnej – na szczęście tak nie jest – kultura ludowa z okolic Skoczowa byłaby przedstawiana jako *stricte* polska, podczas gdy kultura ludowa z okolic Gródka jako na wskroś czeska. **Porządkowanie przeszłości w duchu logiki demarkacyjnej politycznie bardzo się opłaca.**

Słowem: śląskocieszyńska transgraniczna współpraca generuje przywileje dla tych, którzy odznaczają się *właściwą* tożsamością po *właściwej* stronie granicy, marginalizując wszystkich, którzy z różnych względów nie chcą lub nie potrafią wpisać się w rozumianą w ten sposób teorię zbiorów. Zaczyna się poniekąd wypełniać wyrażona przed laty przez Zygmunta Stopę (byłego prezeza Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej) obawa o to, by zaolziańscy Polacy, zamiast być **pomostem** polsko-czeskiej współpracy, nie znaleźli się **pod mostem**¹⁵⁶. Co najistotniejsze, zaolziańskich Polaków spychają do roli outsidera cieszyńskiej wersji integracji europejskiej nie tyle instytucje państwa czeskiego – które coraz bardziej liczy się ze swoimi polskojęzycznymi obywatelami na Śląsku Cieszyńskim – ile... instytucje samorządowe z polskiej strony granicy. To absolutna nowość, której jeszcze parę dekad temu nikt nie potrafiłby sobie wyobrazić.

Podczas gdy władze centralne państwa polskiego (Kancelaria Prezesa Rady Ministrów RP, Konsulat Generalny RP w Ostrawie, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”) wspierają obecnie zaolziańskich Polaków wyjątkowo dobrze i sprawnie, co pokazała m.in. wysoce profesjonalna kampania *Wpisuję polską* przed spisem ludności w Czechach w 2021 r., pragmatyczne samorządy po polskiej stronie Śląska Cieszyńskiego zaczynają traktować zaolziańskich Polaków jako potencjalny kłopot albo

155 Gródek. *O polskich napisach w muzeum po prostu zapomnieli...* [dostęp: 02.07.2021], https://glos.live/Kultura/detail/Gródek_O_polskich_napisach_w_muzeum_po_prostu_zapomnieli/0

156 T. Wolff, *Zaolzie teraz*. „Głos Ludu“, 26 listopada 2011.

jako zjawisko bez znaczenia w obliczu intratnych transgranicznych projektów.

Wygląda na to, że lokalni samorządowcy z obu stron granicy nie rozumieją na ogół, że od podziału Śląska Cieszyńskiego w 1920 r. świat diametralnie zdążył się zmienić. Rośnie waga kapitału ludzkiego a obniża się waga innych zasobów, np. węgla kamiennego, o który walczone na Śląsku po pierwszej wojnie światowej – klasyczną bronią oraz piórem, na drodze kreowania przeróżnych mitologii narodowych. Akcenty z biegiem czasu przesunęły się z terytorium na kapitał ludzki, który to stanowi obecnie zasadniczą gwarancję jakości życia w państwie. Co najmniej na zachodzie Europy zagrożeniem dla państw przestały być roszczenia terytorialne, a zaczęły być takie zjawiska jak *headhunting* czy *drenaż mózgów*. Im szybciej podobne fakty dotrą do wyobraźni śląskocieszyńskich samorządowców, tym lepiej dla wszystkich mieszkańców regionu po obydwu stronach granicy.

Bez zrozumienia podstawowych przemian, jakie dokonują się dziś w Europie, nie zorientujemy się, dlaczego dopieszczanie mniejszości polskiej w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego leży w najlepszym interesie Czech. Lojalność państwa wobec obywateli przekłada się bowiem na lojalność obywateli wobec państwa. Zrozumieli to organizatorzy przywołanej już wcześniej kampanii *Wpisuję polską*, związanej ze spisem powszechnym w 2021 r., mądrze i słusznie podkreślając, że podawanie polskiej narodowości w spisie powszechnym to **głosowanie za czymś, a nie przeciw czemuś**¹⁵⁷. Wypada mieć nadzieję, że pewnego dnia (raczej wcześniej niż później) zrozumieją to również ambitni cieszyńscy demarkatorzy.

Sięgnijmy choćby tylko do jednego z przykładów fundamentalnej przemiany, która dokonała się po czeskiej stronie granicy. Mamy do dyspozycji prace historiograficzne, które dokumentują, jak ważną rolę w procesie wykorzeniania polskości w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego w okresie międzywojennym odegrały Czechosłowackie Koleje Państwowe (Československé státní dráhy)¹⁵⁸. Jeśliby jednak przyjrzeć się współcze-

157 <https://www.youtube.com/watch?v=7PjDQph0w34> [dostęp: 26.06.2021]

158 G. Gąsior, *Kolej a tożsamość: postawy narodowościowe kolejarzy na czechosłowackim Śląsku Cieszyńskim w latach 20. XX wieku*. „Przegląd Środkowo-Wschodni” 2016 t. 1, s. 171-181 [dostęp: 26.06.2021], <http://psw.uw.edu.pl/archiwum/1-2016/spis-tresci/kolej-a-tozsamosc-postawy-narodowosciowe-kolejarzy-na-czechoslowackim-slasku-cieszynskim>

snym praktykom Kolei Czeskich (České dráhy), porównanie z przeszłością nie wytrzymuje żadnego porównania. Nie tylko że w zaolziańskich miejscowościach, które spełniły ustawowy warunek, widnieją czesko-polskie nazwy stacji kolejowych. Ich polskie nazwy pojawiają się także na biletach (papierowych i elektronicznych) bez względu na to, w jakim miejscu kraju zostałyby one zakupione. Czesko-polskie nazwy stacji widnieją także w internetowej wyszukiwarce połączeń udostępnianej przez ową spółkę skarbu państwa. O diametralnej zmianie sytuacji Polaków w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego – po 100 latach od podziału terenu – świadczy szereg innych jeszcze zjawisk, takich jak finansowe wspomaganie polskojęzycznych wydawnictw po czeskiej stronie granicy przez różne szczeble administracji państwowej – od rady ministrów i Ministerstwa kultury Republiki Czeskiej, poprzez władze województwa morawsko-śląskiego po pojedyncze gminy. Współczesnych polityk pamięci na Śląsku Cieszyńskim w każdym razie nie da się odczytywać przez pryzmat przeszłości sprzed stu czy nawet pięćdziesięciu lat.

Życzliwe dawniej zaolziańskim Polakom samorządy po polskiej stronie granicy idą w przeciwnym kierunku. Logika demarkacyjna każe im unikać czesko-polskiej dwujęzyczności, jeśli miałaby się ona odnosić do miejscowości za Olzą. Taki typ politycznej poprawności jest chybiony już tylko dlatego, że nie może uchodzić za „niewłaściwe” stosowanie nazwy w wersji językowej, która w nazywanym miejscu jest oficjalna i legalna. Źle rozumianą polityczną poprawność wspomaga niewiedza. Polskich nazw nie może stosować ktoś, kto o ich istnieniu nie ma zielonego pojęcia. Demarkatorów po polskiej stronie granicy wspomaga część lokalnych dziennikarzy, którzy dzielą albo tę samą logikę albo ignorancję odnośnie do realiów panujących po przeciwnej stronie granicy. Za przykład niech posłuży artykuł serwisu informacyjnego ox.pl, w którym mowa o tym, że *Pogwizdów i Louky w Karwinie połączy kładka*¹⁵⁹ (nie Łąki, jak można by się spodziewać w polskojęzycznym tekście – przyp. aut.). Serwis gazetacodzienna.pl doniósł z kolei niedawno o obiecującym przebiegu transgranicznej współpracy w artykule zatytułowanym *Rowerowe*

w-latach-20-xx-wieku/

159 <https://wiadomosci.ox.pl/kladka-polaczy-pogwizdow-z-karwina>,67913 [dostęp: 26.06.2021]

*przygody od Skoczowa do Hrádka*¹⁶⁰. Mowa tu o wspomnianym już *Gródku*, którego polska nazwa widnieje w różnych miejscach gminy włącznie ze stacją kolejową. Mimo to w Skoczowie – jak się wydaje – nigdy o żadnym *Gródku* nie słyszeli. Ze zmywy milczenia – albo wspólnoty ignorancji, co w swych skutkach na jedno wychodzi – wyłamują się Google Maps, lekce sobie ważące standardy śląskocieszyńskich polityk pamięci. Czeska wersja aplikacji zawiera czeskie nazwy miejscowości po przeciwnej stronie Olzy (*Bílsko-Bělá, Jasenice, Javoří, Brenná, Zámorsk, Skočov, Visla, Jistebná* itp.) – i vice versa. Ponadnarodowa korporacja dostarcza w ten sposób śląskocieszyńskim klientom przynajmniej jakiegoś poczucia swobody językowej, swoistego transgranicznego wyluzowania.

Google Maps, jako gracz względnie niezależny od lokalnych polityk pamięci, a jednocześnie gracz niezwykle wpływowy, tworzy zdrową przeciwwagę zapędów lokalnych demarkatorów. Użytkownik Google Maps może się przekonać, że mamy polskie nazwy miejscowe po tej i tamtej stronie granicy, tak samo jak i czeskie nazwy. I dobrze, bo nazwa w warunkach **zdrowej komunikacji** – bez insynuacji, niedopowiedzeń albo podejrzeń o jedno i drugie – to wyraz bogactwa tego czy innego języka, a nie narzędzie ewentualnych roszczeń, jak mogłoby się wydawać szermierzom topograficznej poprawności. Konsekwentne stosowanie nazw miejscowych w duchu językowo-kulturowej demarkacji (wyłącznie czeskich po czeskiej i wyłącznie polskich po polskiej stronie granicy) to nie tylko wyraz tragicznie rozumianego „umiędzynarodowienia”, lecz jednocześnie dowód na to, że powrót wspólnego toposu obejmującego teren byłego Księstwa (po obydwu stronach dzisiejszej granicy), który zniknął z map mentalnych¹⁶¹ mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, jest politycznie niepożądany.

Obydwie strony granicy mają dziś co najmniej jedną wspólną cechę, mianowicie, **kolonizację przeszłości przez obecne tu państwa narodowe** pod tym względem, że historię polskiej części Śląska Cieszyńskiego potocznie postrzega się tutaj jako historię Polski, a historię czeskiej części tego terenu jako historię Czech. To nieświadomy – a zatem bezrefleksyj-

160 <http://gazetacodzienna.pl/arttykul/turystyka/rowerowe-przygody-od-skoczowa-do-hrdka> [dostęp: 26.06.2021]

161 G. Błahut, *Mapy mentalne jako wyobrażenia miejskich obszarów kulturowych*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2013 nr 13, s. 47-56.

nie działający – porządek rzeczy¹⁶², który rzutuje na wszelkie tożsamości. Analizowaną tu logikę demarkacyjną można uznać za namacalny wyraz podobnej nieświadomej struktury konceptualnej.

Na planie lokalnych dyskursów potocznych obecna tu granica przekształcała się stopniowo w naturę pod tym względem, że utraciła swoją historyczność. Zniknęła pamięć, która pozwoliłaby odtworzyć, w jaki sposób dana granica z biegiem czasu stawiała się czymś oczywistym i odwiecznym, obecnym tu „od początku”. To przykład swoistej kolektywnej amnezji¹⁶³. Dowodzi jej na przykład dowcip, który udało mi się zasłyszeć w polskim Cieszynie: *Czy wiesz, jak powstałi Czesi? – Gdy Pan Bóg na początku świata tworzył ludzi z gliny, wszystko, co mu się nie udało, rzucał za Olzę*. (Czytaj: Pan Bóg tworzył ludzi na *naszym* terenie, a wszystkie „nieudane produkty” rzucał na *obcy* teren). Dowcip w niezauważalny sposób implikuje istnienie odwiecznej, naturalnej różnicy między *swoim* i *obcym* państwem, jak również różnicy między *swoim* i *obcym* narodem – utożsamionym z terytorium państwa narodowego.

Nawet zaolziańscy Polacy nie są tutaj wyjątkiem. Wypowiedzi odnotowane w skądinąd niezwykle udanym filmie dokumentalnym Izabeli Wałaskiej pt. *Zaolzie – fenomen* Z¹⁶⁴ potwierdzają, że współcześni zaolziańscy Polacy nic nie wiedzą o istnieniu gwary cieszyńskiej po drugiej stronie granicy, a jeśli wiedzą, **nie jest to dla nich istotne**. Nie zamierzają dzielić się swoją *cieszyńskością* z kimś, kto mieszka poza Zaolziem. Z punktu widzenia przeciwnej strony granicy rzecz wygląda identycznie. Nikt nie lubi dzielić się prawem własności, a druga strona granicy – z którejkolwiek strony by nie patrzeć – zawsze podkrada *nam* domniemaną wyłączność. Trzeba skonstatować, że **sąsiadujące na Śląsku Cieszyńskim państwa narodowe odniosły po 100 latach od powstania granicy spektakularny sukces w produkcji tożsamości własnych obywateli**. Granica tego, co lokalne czy *swojskie*, zawsze kończy się bowiem na Olzie, obojętnie, z której strony patrzemy na rzekę. Daniel Kadłubiec, który na drodze działalności wydaw-

162 D. Howarth, *Dyskurs*, przeł. A. Gąsior-Niemiec, Warszawa 2008, s. 24-27; S. Jäger: *Kritische Diskursanalyse. Eine Einführung*, Münster 2004, s. 113-157.

163 W. Ong, *Psychodynamika oralności*. w: G. Godlewski (red.), *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, Warszawa 2004, s. 201.

164 https://www.youtube.com/results?search_query=zaolzie+fenomen+z [dostęp: 26.06.2021]

nicznej i popularyzatorskiej¹⁶⁵ stara się zwracać uwagę swoich sympatyków z obu stron granicy na transgraniczną wspólnotę historycznej kultury ludowej, walczy najczęściej z wiatrakami. Zaolziańscy pisarze gwarowi po polskiej stronie Śląska Cieszyńskiego przeważnie się nie liczą, podobnie jak pisarze gwarowi z polskiej strony Olzy nie liczą się po stronie czeskiej. Weźmy Karola Piegzę, urodzonego w Łazach, i Pawła Łyska urodzonego w Jaworzynce na wówczas jeszcze niepodzielnym Śląsku Cieszyńskim. Nawet jeśli *Sękaci ludzie*¹⁶⁶ pierwszego autora oraz *Marynka, cera gajdosza*¹⁶⁷ drugiego autora napisane są jednym językiem, w społecznej wyobraźni nie ma to większego znaczenia, bo przecież dwa **różne światy muszą mieć odpowiednio dwa różne narzecza**.

Reasumując zaznaczmy, że żyjemy w świecie ponowoczesnym, w którym państwo narodowe w znacznym stopniu utraciło monopol na narracje o przeszłości. Stare media (klasyczna prasa, radio, telewizja), zastąpione zostały przez tzw. nowe media, których zasadniczą cechą jest interaktywność. Każdy może być dziś nadawcą – blogerem, youtuberem, influencerem itp., w związku z czym tzw. *wielkie narracje*, wdrażane i podtrzymywane przez instytucje państwa narodowego, w znacznym stopniu zastąpione zostały tzw. *małymi narracjami*, funkcjonującymi paralelnie obok siebie, które albo wzajemnie sobie przeczą, albo wcale nie wchodzi sobie w drogę¹⁶⁸. Wiąże się to zarówno z niebezpieczeństwami – jeśli głos uczciwego profesjonalisty waży tyle samo, co głos hejtera bądź dyletanta pragnącego pogłosu – jak i szansami, jako że pluralizm narracji tożsamościowych może się w ten sposób wymykać spod kurateli państwa narodowego. Na Śląsku Cieszyńskim jak na razie różne grupy interesu nie są w stanie podważyć demarkacyjnej wizji świata. Wszelki interes dotyczy tu bowiem zwykle albo jednej, albo drugiej strony granicy. Nigdy obydwu jej stron jednocześnie. Tak daleko cieszyńska potoczna wyobraźnia – jak na razie – nie sięga. Granica nie podzieliła tu samego terenu, co zrozu-

165 Por. K. D. Kadłubiec, *W cieszyńskim mateczniku*, Czeski Cieszyn 2015; K. D. Kadłubiec, *Opowiadano Anna Chybidziurowa*, Bystřice nad Olší 2017; K. D. Kadłubiec, *Śpiywo Anna Chybidziurowa a její sómsiedzi*, Bystřice 2018; K. D. Kadłubiec, *Od Cieszyna do Bogumína. Od Těšína k Bohumínu*, Bystřice 2019.

166 K. Piegza: *Sękaci ludzie*, Czeski Cieszyn 2019.

167 P. Łysek: *Marynka, cera gajdosza*, Warszawa 1982.

168 J. F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, przeł. M. Kowalska i J. Migasiński, Warszawa 1997, s. 69-109.

miała. Podzieliła jednocześnie przestrzeń wyobraźni historycznej w tym znaczeniu, że każda strona granicy od pewnego czasu zakłada istnienie *swoich własnych* przodków – niekompatybilnych z tymi zza Olzy, obojętnie z której strony patrzeć na rzekę.

Trzeba skonstatować, że nieświadoma logika demarkacyjna, która rzutuje na wszelką przeszłość, osiągnęła na Śląsku Cieszyńskim postać na tyle zakorzenionego habitusu (nieświadomie reprodukowanego nawyku)¹⁶⁹, że niezwykle trudno będzie go przewyciężyć. Mało tego, podobny *habitus* zyskuje na sile funkcjonując jako swoiste „okulary społeczne”¹⁷⁰, przez które nawet lokalni autochtoni patrzą na własną przeszłość. Z tej uwagi do pamięci społecznych na Śląsku Cieszyńskim z nawiązką odnosi się stwierdzenie Davida Löwenthala, że *the past is a foreign country*¹⁷¹. Śląsk Cieszyński sprzed podziału w 1920 r. jest krajem na tyle różnym od tego, który znamy z codziennego doświadczenia, że kategorie myślenia, do których przyzwyczała nas teraźniejszość, bardziej przeszkadzają niż pomagają w jego rozumieniu.

169 P. Bourdieu, *Zmysł praktyczny*, przeł. M. Falski, Kraków 2008, s. 72-86.

170 A. Schaff, *Język a poznanie*, Warszawa 1964, s. 220.

171 C. Geertz, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, przeł. Z. Pucek, Kraków 2003, s. 154; por. D. Lowenthal, *The Past is a Foreign Country*, Cambridge 1985.